

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Lipiec 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

210



## Orędzie z 25 czerwca 2005

„Drogie dzieci! Dzisiaj dziękuję wam za każde wyrzeczenie, które ofiarowaliście w moich intencjach. Wzywam was, kochane dzieci, abyście byli moimi apostołami pokoju i miłości w swoich rodzinach i w świecie. Módlcie się, aby Duch Święty oświecał was i prowadził na drodze świętości. Jestem z wami i wszystkich was błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Dziękuję wam

Najświętsza Maryja Panna objawia się od 24 lat. Jest blisko nas, zachęca do modlitwy, nazywa nas swymi kochanymi dziećmi i prowadzi na drogę świętości, nawrócenia i zbawienia. Wszystko zaczęło się 24 czerwca, kiedy Matka Boża ukazała się na wzgórzu objawień z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Widzący zawsze mówią, że prawdziwy wizerunek Matki Bożej z Medziugorja to Madonna z Dzieciątkiem. Nie mogła dać nam nic większego, przynosi właśnie Jezusa, Króla Pokoju. Maryja daje nam Jezusa i prowadzi nas do Niego. Po to przyszła, chce, byśmy byli szczęśliwi i byśmy byli z Nią w Niebie, jak powiedziała w jednym z orędzi.

Matka Boża kończy każde orędzie kierując do nas podziękowanie. Tak jakby przez to podziękowanie chciała zachęcić nas do słuchania, ponaglić nas, byśmy wstąpili na drogę zbawienia i nawrócenia. W świecie, w którym wyrzeczenia nie mają już wartości, lecz traktowane są jako niepotrzebny i niesprawiedliwy ciężar, Maryja dziękuję nam za każde wyrzeczenie, które ofiarowaliśmy w Jej intencjach. W tym orędziu nie czyni żadnej różnicy pomiędzy dużymi i małymi wyrzeczeniami; dziękuję nam za każde wyrzeczenie, uściślając jednak, że chodzi

## Coroczne orędzie dla Ivanki Ivankovic-Elez 25 czerwca 2005

„Drogie dzieci! Miłujcie się wzajemnie miłością mojego Syna. Pokój, pokój, pokój”.



Całując relikwie, całujesz świętego

o wyrzeczenie ofiarowane w Jej intencjach. Liczy się nie tyle rozmiar wyrzeczenia, co fakt złożenia go w Jej ręce, powierzenia go Jej Sercu. Ona wie, co z nim zrobić, w jaki sposób połączyć je w jedną ofiarę, prawdziwie zbawczą dla ludzkości wczoraj, dziś, jutro: Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał dla nas. Tylko Ona może oczyścić każde nasze wyrzeczenie, aby dopełnić braki udręk Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24). To jest wielka pociecha dla wszystkich. A szczególnie dla chorych; jakże wiele cierpień marnuje się, ponieważ nie zostały powierzone Matce Bożej, jakże wielu łask nie otrzymaliśmy, ponieważ nie potrafiliśmy o nie prosić! Wyomownie mówi o tym orędzie z 11. 09. 1986: *Drogie dzieci! W tych dniach, podczas których wielbicie z radością Krzyż, pragnę, by i dla was wasz Krzyż był radością. Zwłaszcza, drogie dzieci, módlcie się, byście mogli przyjąć ból i cierpienie z miłością, jak uczynił to Jezus. Jedynie w ten sposób mogę udzielić wam z radością łaski uzdrowienia, na którą pozwala mi Jezus.*

Powinniśmy uświadomić sobie jakimi skarbami łaski Pan Jezus obdarza nas w każdej chwili. Nie musimy nic wymyślać, nic planować, nic odkrywać; musimy tylko przyjmować Go, pragnąć, żyć Jego życiem w nas. Kiedy przyjmujemy Go w Komunii Świętej, czyż nie przyjmujemy Go w Jego Ciele i Krwi? Jeśli Jezus jest w nas, trzeba, aby to On był widoczny, a nie my. *On musi wzrastać, a my umniejszać się* (J 3, 30). Tymczasem jak bardzo panoszy się nasze „ja”, jak nie-

znaczna jest obecność Chrystusa w nas! A przecież Jezus zawsze jest obecny, zawsze na nas czeka; Jego Miłość trwa, pomimo że Go obrażamy i dopuszczamy się zdrady. Bóg Ojciec jeszcze pozwala Maryi przychodzić do nas, dodawać nam otuchy; patrzy na nas przez Jezusa i Jego miłość staje się miłosierdziem.

A Maryja, nie tylko nam dziękuje, ale ukazuje nam pewną drogę: *Wzywam was, kochane dzieci, abyście byli moimi apostołami pokoju i miłości w swoich rodzinach i w świecie.* Być może jest to ów kwiat, który rozkwitł dzięki wyrzeczeniom, które Jej ofiarowaliśmy, kwiat, który zamieni się w owoc, jeśli nie zabraknie mu słońca Ducha Świętego. Bowiem zwraca się do nas z prośbą: *Módlcie się, aby Duch Święty oświecał was i prowadził na drodze świętości.* Nie są to jakies nieosiągalne dla nas życzenia. Pan Jezus, biorąc na siebie nasz grzech, otworzył przed nami drogę do Boga, czyli drogę świętości. Świętość powinna być normalnym warunkiem, egzystencjalną cechą wszystkich, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa (1 Kor 1, 2). Żywotną potrzebą ludzkości i całego świata stworzonego jest owo objawienie świętości, objawienie się dzieci Bożych (Rz 8, 19). Mamy być *Apostołami pokoju i miłości* ponieważ na pokój i miłości opiera się rodzina i świat. Mamy być *Jej Apostołami* ponieważ Jej apostołowie są *prawdziwymi apostołami czasów ostatecznych*, jak uczy święty Ludwik Maria Grignon de Montfort. Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

# Z Życia Kościoła

## Wieczór Jana Pawła II

Od czasu wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, trwała w polskich parafiach i wielu rodzinach nieustanna modlitwa w jego intencji. Szczególnym dniem modlitwy był 16. każdego miesiąca. Po śmierci Jana Pawła II wiele osób i wspólnot uczyniło pierwszą sobotę miesiąca dniem wspomnienia o Papieżu, dniem modlitwy i refleksji. W tradycji chrześcijańskiej wspominamy bowiem zmarłych przede wszystkim w dniu ich śmierci.

Bóg zabrał z tego świata Jana Pawła II na granicy dwóch szczególnych dni. W rytmie kalendarza świeckiego trwała jeszcze sobota, dzień poświęcony Maryi, a w porządku kalendarza liturgicznego rozpoczęło się już świętowanie niedzieli. Była to Niedziela Miłosierdzia! W ten sposób Bóg położył pieczęć na życiu i posłudze Jana Pawła II, pieczęć wskazującą równocześnie na Maryję i na tajemnicę miłosierdzia. Można więc powiedzieć, że Bóg dał nam dwa klucze do rozumienia drogi życia i posługiwania Papieża. Są one ściśle ze sobą związane, gdyż Maryja zawsze prowadzi do Jezusa. Nie można jednak, mówiąc o Zbawicielu, pominąć pełnego oddania i zawierzenia Maryi.

**Wiele jest inicjatyw w Kościele**, pragnących utwalić i pełniej wprowadzić w życie wszystko, czym nas Bóg obdarzył przez posługę Jana Pawła II. Jedną z propozycji jest spotkanie w pierwsze soboty miesiąca. Chodzi o „**Wieczór Jana Pawła II**”, przeżywany w godz. od 21.00 do 21.37 zarówno w kościołach, jak i w domach rodzinnych. Jak on ma wyglądać? W przygotowanych pomocach (można je znaleźć na stronie internetowej: [www.diecezja.krakow.pl](http://www.diecezja.krakow.pl) lub otrzymać drogą pocztową) wyróżnione są cztery części spotkania. Pierwsza ma charakter wprowadzający i zaczyna się śpiewem *Apelu Jasnogórskiego*. Charakter części drugiej określają słowa: „*Jan Paweł II – Nauczyciel prawdy*”. Jest to refleksja nad nauczaniem Jana Pawła II (podane są krótkie fragmenty tekstów papieskich na wybrany temat). Kończy się ona modlitwą. Klimat części trzeciej wyraża się w tytule: „*Jan Paweł II – Apostoł pojednania*”. Jej celem jest usuwanie barier, jakie powstały między ludźmi i umacnianiu tego, co wszystkich

łączy. Ostatnia część jest wezwaniem do dobrego przeżywania niedzieli i modlitwą w tej intencji. Podana propozycja ma stanowić inspirację, gdyż kształt spotkania zależeć będzie od tego, gdzie ono się odbywa i kto w nim uczestniczy.

**W pierwszym numerze „Wieczoru Jana Pawła II”** ks. bp Jan Zając napisał: „Zapraszam serdecznie wszystkich: rodziny i wspólnoty, młodzież i dzieci, osoby samotne i chorych, do wspólnego przeżywania „*Wieczorów Jana Pawła II*”. W każdą pierwszą sobotę miesiąca, na czas od 21.00 do 21.37, przerwijmy zwykłe czynności. Niech to będzie dla nas święta godzina wdzięczności i nadziei. Zgromadźmy się w mieszkaniach lub kościołach, by trwać na modlitwie z Maryją i rozważać nauczanie Ojca Świętego. Niech księga Pisma Świętego i żywy płomień świecy jednoczą nas wokół Boga bogatego w miłosierdzie, niech przypominają nam postać Jana Pawła II i pomagają budować wzajemne zaufanie”.

**Niezwykłe dary, jakie otrzymaliśmy przez życie i śmierć Jana Pawła II nie mogą zginąć.** Nie wystarczą też działania zewnętrzne, takie jest nadanie nazw ulicom i placom, czy też wybudowanie pomników. Potrzebne są spotkania ludzi we wspólnej refleksji i modlitwie, a także tworzeniu klimatu zaufania i życzliwości. Jeśli wieczór pierwszej soboty miesiąca stanie się „*świętą godziną wdzięczności i nadziei*”, jak napisał ksiądz biskup, i zgromadzi szerokie grono ludzi, którym bliska jest osoba Jana Pawła II, niewątpliwie może stać się ważnym wydarzeniem w naszym życiu rodzinnym, parafialnym i społecznym. Warto więc przyjąć zaproszenie księdza biskupa i włączyć się w przeżywanie „*Wieczorów Jana Pawła II*”.

**Ks. Stanisław Szczepanie**

*P. S – w tym numerze Echa w załączeniu przesyłamy materiały pomocnicze na I i II spotkanie pierwszosobotnie.*

## Rok Eucharystyczny

### Eucharystia i Niepokalana (cd)

**Gdy stajemy wobec wspólnej tajemnicy Eucharystii i Niepokalanej**, mamy do czynienia z Tajemnicą słabości Boga. Niepokalana jest znakiem słabości Boga.

Jakże wiele może dokonać Bóg, gdy Jego stworzenie ufa jedynie Jemu! Czym jest Eucharystia? Miejscem ciszy, miejscem niemocy. Eucharystia jest ową tajemnicą, którą mógłbyś nawet podeptać... Czegóż może dokonać Bóg dzięki słabości Niepokalanej i Eucharystii!... Drodzy bracia i siostry, mógłbym teraz powiedzieć na przykład, że Eucharystia jest owocem Niepokalanej, ponieważ Eucharystia znajduje się wewnątrz Tajemnicy Wcielenia, którego Maryja stała się pierwszym naczyniem, miejscem, w którym ukształtowała się Tajemnica. Dlatego, kiedy Jezus powie: „*Jestem z wami aż do skończenia świata*”, winniśmy odzyskać również wymiar „*zamieszkania Jezusa*” w ciele Maryi, czyli przyjrzeć się Tajemnicy Wcielenia. Z tego ciała wyszła Eucharystia.

**Gdy Maryja szła do Judei**, aby odwiedzić rodzinę Zachariasza i Elżbiety, droga, którą szła z Nazaretu do Ain-Karem nie była niczym innym jak „*procesją eucharystyczną*”. Zatem, odnajdujemy całą Eucharystię w ciele Dziewicy Maryi, ponieważ to Maryja jest Tabernakulum, to Ona jako pierwsza adorowała tę Tajemnicę i prowadziła nieprzerwany dialog z ową Tajemnicą, która miała stać się Tajemnicą Kościoła i naszą Tajemnicą.

**Kościół odnajduje się w Maryi jako symbolu Tej**, która nie tylko poprzez swoje „*tak*” przyjęła Tajemnicę Boga, który stał się człowiekiem, Tajemnicę owego ciała, które „*zawsze jest z nami*” lecz jest również symbolem odpowiedzi, modlącej się wiary – jak mówi Papież w liście „*Tertio Millennio Ineunte*”. W swym programie duszpasterskim Papież mówi: „*Patrzmy na Chrystusa, patrzmy na Jego zbolate oblicze, na Jego oblicze chwalebne; wpatrujmy się w to oblicze i pozwólmy, aby Maryja, która wie wszystko o Eucharystii, w jakiś sposób przekazała nam swe eucharystyczne uczucia!*”.

**Mógłbym powiedzieć, że Eucharystia jest Tajemnicą tak bardzo związaną z maryjnością**, czyli z obecnością Matki Bożej, nie tylko z powodu relacji istniejącej pomiędzy Eucharystią a Tajemnicą Wcielenia, która dokonała się w Maryi, lecz także dlatego, że Maryja stała się symbolem Kościoła sprawującego pierwsze Eucharystie. Pięknie jest wyobrażać sobie Maryję, obecną podczas Eucharystii celebrowanych przez Apostołów (Papież również o tym mówi, w encyklice „*Ecclesia de Eucharistia*”). Z jakże wielką wiarą! Z jakże



wielkim zaangażowaniem! Cóż mogło dziać się podczas owych dziewięciu dni spędzonych w Wieczerniku w oczekiwaniu na Ducha Świętego!

**Właśnie w ubiegłą niedzielę poszedłem do Wieczernika** i przyklęknąłem: to nie jest kościół, to jest meczet... muszę tu prosić Żydów o pozwolenie, jeśli chcę wejść... ale **to jest miejsce, w którym Jezus ustanowił Eucharystię!** Tu żył pierwotny Kościół Apostołów wraz z pierwszymi 120 uczniami... Maryja tu przebywała i tu przeżyła Zesłanie Ducha Świętego, początek Kościoła. Dlatego dostrzegamy związek Maryi i Eucharystii: Maryja jest Tą, która podpowiada nam „uczucia eucharystyczne”. Św. Paweł w liście do Filipian pisze: „*Mieście te same dążenia, tę samą miłość i wspólnego ducha*”. Piśze, byśmy czuli jak Jezus i myśleli jak Jezus. Maryja wzbudza w nas uczucia Jezusa, sprawia, że bije w nas Serce Jej Syna...

**Chciałbym powiedzieć jeszcze jedno: pamiętajmy „sen księdza Bosko”**, owe dwa łańcuszki, które przywiązują Kościół do solidnych podstaw zbawienia: do Niepokalanej i Eucharystii. Dlaczego? Jeśli chodzi o Niepokalaną, odpowiedź znajdziemy w Księdze Rodzaju 3,15 kiedy Bóg składa wielką obietnicę Niewiasty i Jej potomstwa (Jej Syna) mówiąc też o wężu i jego potomstwie, które będzie prześladować Niewiastę... ale Niewiasta zwycięży – w tym fragmencie Biblii mówi się o zupełnie nowej, odmienionej ludzkości.

**Maryja, najpiękniejsza istota, jaką Bóg mógł stworzyć**, nie została stworzona dla siebie samej, ale po to, byśmy znaleźli w Niej rękojmię, bezpieczeństwo, zapewnienie, że i my zmierzamy do takiego samego oczyszczenia, piękna i świętości. O ile Maryja jest niewiastą „zbawioną” (mówiąc słowami proroka Sofoniasza), to dlatego, że Ona ma klucz zbawienia. Pamiętajmy maryjną interpretację rozdziału 12 Apokalipsy: owej wielkiej walki Niewiasty ze smokiem. Niewiasta to nie tylko symbol Kościoła, lecz także symbol Maryi. Smok może robić co chce, ale Maryja, pomimo że musi uciekać na pustynię wobec zagrażającego Jej niebezpieczeństwa, ostatecznie odnosi zwycięstwo. Kto jest z Maryją, ma rękojmię zwycięstwa. Fiodor Dostojewski mówił, że „*piękno ocali świat*”. Maryja to Piękno, które miażdży głowę węża i nie pozwala mu więcej szkodzić...

Kilka dni temu, w Betanii, zatelefonował do mnie jakiś arabski chłopak: był tak

zagniewany, że nie mogłem go uspokoić. W pewnym momencie zacząłem odmawiać Zdrowaś Maryjo po arabsku... Przy trzeciej tajemnicy Radosnej ten młody człowiek przestał się denerwować i w końcu powiedział: „*Pokój ogarnął moje serce, jestem zupełnie spokojny. Jak ty to zrobiłeś?*”. Odmawiałem Różaniec. „*Od tej pory, kiedy będziesz do mnie dzwonił w takim stanie, zawsze będę odmawiał Różaniec!*”. Jakie to było piękne! Również w tych drobnych rzeczach doświadczasz, że Matka Boża naprawdę przychodzi. **Niepokalana przychodzi w każdej sytuacji.**

**W ubiegłą niedzielę spotkałem się z Patriarchą Sabbahem i z Nuncjuszem Apostolskim** i powiedziałem im: „Znalazłem się w bardzo niezręcznej sytuacji, w newralgicznym punkcie Jerozolimy: ci biedni Palestyńczycy przecież muszą mieć prawo do wejścia, zajmują się drobnym handlem, dzieci chodzą do szkoły, niektórzy mają przepustki inni nie – inni przechodzą po kryjomu. Także ci biedni izraelscy żołnierze, młodzi chłopcy w wieku 20 czy 22 lat, muszą pełnić swoją służbę, taki im wyznaczono obowiązek, nawet jeśli nie zawsze się z tym zgadzają. Co mam robić?”.

Nuncjusz odpowiedział mi: „*Kiedy rozmawia Ojciec z izraelskimi żołnierzami, proszę robić to tak, żeby nie widzieli tego Palestyńczycy; a kiedy Ojciec rozmawia z Palestyńczykami, niech nie widzą tego Izraelczycy...*”. I co robię? O 18.00 otwieram Kościół św. Marty, kościół naszego klasztoru, wystawiam Pana Jezusa, dlatego że Matka Boża nauczyła mnie w Medziugorju, że jedynie Eucharystia daje Zbawienie. Ponieważ nie mogę pójść ani do Sharona ani do Arafata, rozmawiam z tymi biednymi ludźmi. Z młodymi, z dziećmi, z matkami, ze starcami... otwieram kościół i mówię: „*Panie Jezu, jesteśmy tu, aby prosić Cię o pokój, aby w tym miejscu zapanował pokój, aby ci wszyscy, którzy tędy przechodzą (a są ich tysiące), zostali ogarnięci światłem Eucharystii Jezusa wystawionego w naszym kościele*”.

**I zobaczą, dzieje się coś pięknego: podczas gdy jesteśmy tam na Adoracji**, śpiewamy Nieszpory w języku angielskim, potem odmawiamy Różaniec, posługując się orędziami Matki Bożej do rozważań, aby prosić Jezusa o pokój. Do kościoła przychodzą katolicy, libańskie rodziny, a także inni ludzie, rodziny chrześcijańskie lub muzułmańskie. Przy-

chodzą i po prostu tam są. Niektórzy nie rozumieją znaczenia białej Hostii, na którą spływa światło, podczas gdy kościół pozostaje w półmroku. Inni klękają. Eucharystia staje się siłą pojednania i pokoju. Jestem przekonany, że w tym miejscu należy ponownie zaadoptować i zastosować sen księdza Bosko: *Eucharystię i odmawianie Różańca*. Jakiś czas temu niektórzy księża mówili, że nie należy odmawiać Różańca przed Najświętszym Sakramentem. A Papież mówi nam w liście „*Mane nobiscum Domine*”, że jedną z najpiękniejszych i najcenniejszych spraw jest odmawianie Różańca przed Najświętszym Sakramentem, łącząc tajemnicę Maryi z Tajemnicą Eucharystii.

Moje duszpasterstwo jest takie, że nie mogę zbyt wiele ewangelizować. Słońce wschodzi tam o 5 rano, a o 6 wieczorem już jest noc. Więc czasem zaczynam Adorację wcześniej, idę na plac przed kościołem i klękam; ludzie widzą mnie i myślą: „*Co tu robisz ten Abuna (Ojciec) na kolanach?*”. Potem podchodzą i widzą, że patrzę na Eucharystię. Pozdrawiam ich i widzę, że Eucharystia ich przyciąga; niektórzy zatrzymują się i stoją na placu: to niesamowita strategia! Wziąć Różaniec i wpatrywać się w Eucharystię! Właśnie dlatego, że w ten sposób stopniowo urzeczywistniają się słowa z Księgi Rodzaju 3,15.

**Sprawa hebrajsko-palestyńska jest problemem serca i teologicznym całej ziemi.** Ale dopóty dopóki serc nie ogarnie żar, o którym mówi Ewangelia św. Łukasza, kiedy dwaj uczniowie spotykają Jezusa w drodze do Emaus; dopóty dopóki nie dotrze do nich światło, nie da się nic w tej sprawie zdziałać. Z pewnością nie rozwiąże problemu mur, który wznoszą w Betanii... Trzeba, żeby w sercach zapłonęło światło, które zapala się właśnie od Eucharystii i od Matki Bożej, przez Różaniec. A wtedy, powoli coś da się zrobić.

**Jeśli Niepokalana, przez to kim jest dla nas, dla całej ludzkości**, ma moc, by zetrzeć głowę węża, i my możemy zwyciężyć zło w nas i wokół nas. Czym jest Eucharystia? Jest Tajemnicą słabości. Wiemy, że tam ukrywa się Bóg, który stał się człowiekiem, obecny mocą Ducha Świętego, jako owoc Mszy Świętej, Pamiętka Ofiary Krzyżowej. To wszystko prawda, ale ta Hostia, choć milczy – to jednak działa! Eucharystia wyraża poniekąd to, czego doświadczył święty Paweł, wobec którego chciał stanąć pozbawiony

słabości; A Pan odrzekł mu: „*Nie, właśnie w słabości moc się doskonali!*”.

**Tajemnica Eucharystii jest Tajemnicą Tego, który jest bezbronny**, Tego który słucha, który na nas czeka. Pamiętajcie o tym, co przydarzyło się pewnemu wieśniakowi z Ars. Proboszcz z Ars, św. Jan Vianney wszedł do kościoła i zobaczył tego wieśniaka, raz, drugi, trzeci, wiele, wiele razy... w końcu zapytał go: „*Co ty tu robisz?*”. „*Patrzę na niego, a On patrzy na mnie*”. W tym dialogu eucharystycznym dokonuje się dramat zbawienia, czyli dramat zła, które z całą wściekłością występuje przeciw Eucharystii, bądź też radosny dramat uwolnienia, ponieważ Chrystus w Eucharystii pochłania całe zło świata. Oto dlaczego w Medziugorju Matka Boża nieustannie o tym przypomina i nalega. Jest to szkoła, do której powinniśmy nabrać przekonania, do której Papież prowadzi cały Kościół, abyśmy postarali się wydobyć to, co najistotniejsze w naszym życiu duchowym oraz w naszej posłudze duszpasterskiej. Winniśmy patrzeć na nas samych, na nasze rodziny i na społeczeństwo, przez pryzmat owych dwóch łańcusków mocno przywiązanych do Niepokalanej i Eucharystii.

*o. Gianni Sgreva*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**2 czerwca Mirjana** nie przekazała specjalnego orędzia po zakończeniu objawienia. Natomiast do dzieci, które ją otoczyły powiedziała: „*Śpiewajcie kochane, bo mi serce pęka*”.

**Jak co roku parafia** przygotowała się do uczczenia rocznicy Objawień poprzez Nowennę modlitwy różańcowej na Podbrdo. Również 24.06 o godz. 6.00 z Humca, z klasztoru oo. Franciszkanów wyruszył Marsz Pokoju, a wieczorem rozpoczęła się całonocna cicha adoracja Najśw. Sakramentu. O godz. 22.00 na Podbrdo Ivan miał objawienie. Matka Boża dała orędzie: „*Drogie dzieci, z radością wzywam was dzisiejszego wieczoru, abyście przyjęli i odnowili moje orędzia. W sposób szczególnie wzywam tę parafię, która na początku przyjęła mnie z taką radością. Pragnę, aby ta parafia zaczęła żyć moimi orędziami i podążała za mną*”.

W Medziugorju przebywają wszyscy widzający. Tysiące pielgrzymów ze wszystkich stron świata nawiedziło w tych dniach sanktuarium. Chorwaci swoim zwyczajem przebywali dziesiątki kilometrów na piechotę. Ojcowie i kapłani spowiadali od 5 rano.

**Objawienie doroczne dla Ivanki Ivankovic-Elez** trwało 10 minut, w jej domu rodzinnym, w towarzystwie tylko najbliższej rodziny: męża i trójki dzieci. Matka Boża była radosna i mówiła Ivance o szóstej tajemnicy. Orędzie str. 1.

## Medziugorje, dlaczego?

**Często zdarza się nam spotykać różne osoby**, którym opowiadamy o Medziugorju. Ze zdziwieniem odkrywamy jednak, że po 24 latach codziennych objawień Matki Bożej – w które wierzą razem z całą rzeszą wiernych – **wielu chrześcijan nic o nich nie wie**, nic o nich nie słyszało w swoich parafiach lub zgromadzeniach kościelnych.

Trzeba nawet powiedzieć, że im bliżej „*pracujących w branży*”, kapłanów, duchownych, katechetów, zaangażowanych chrześcijan... tym owa niewiedza jest większa, o ile wręcz nie staje się niechęcią lub uczuleniem. **Czy potrzeba wierzyć w te objawienia?** Czy potrzeba pielgrzymować aż tam? Mówią to zaś z takim przekonaniem i pewnością, że niekiedy sam zaczynasz powątpiewać, czy się nie mylisz, czy nie jesteś słabym chrześcijaninem, który potrzebuje „*nadzwyczajnych i cudownych znaków*”, aby zachować wiarę. Być może wy sami odczuwaliście kiedyś takie wątpliwości! Zastanówmy się więc wspólnie nad tym, wychodząc od słów, które Maryja zawsze powtarza: „*Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

**Oto pierwsza wskazówka:** aby słuchać i zrozumieć Królową Pokoju, która przemawia do nas z Medziugorja, aby pójść tam, w te góry, do tego biednego kraju, udręczonego wojną i waśniami etnicznymi, **trzeba zostać wezwanym**. Może jestem prosty i słabej wiary, ale zostałem wezwany, i może Najświętsza Maryja Panna wzywa mnie właśnie dlatego, że widzi moją słabość. Pomaga mi to nie czuć się uprzywilejowanym i oddala ode mnie pokusę sądzenia innych, uważając, że oni nie zostali wezwani... Wszyscy są wezwani przez Pana i Maryję, choć tajemnicą pozostaje to, że „*wielu jest powoła-*

*nych, lecz mało wybranych*” (Mt 22, 14).

**Drugiej wskazówki dostarcza orędzie** z 25 sierpnia 1991 r.: „*Drogie dzieci! Pragnę ratować wszystkie dusze i przekazać je Bogu. Dlatego módlmy się, aby wypełniło się wszystko, co rozpoczęłam. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”. Słowa te są olśnieniem, ponieważ rozpraszają we mnie i w innych wątpliwość, że wsłuchiwanie się w orędzie, które Matka Boża daje w Medziugorju są schronieniem, poszukiwaniem pewności i gwarancji zbawienia, nadzieją, że ocalimy własną duszę, kiedy dręczy nas poczucie winy i strach przed tym wszystkim, co dzieje się dookoła nas. Matka Boża mówi jednak o wszystkich duszach i otwiera przed nami duchowy horyzont, który nie pozwala nam skupiać się na sobie, ale każe objąć cały świat.

**Zastanówmy się także:** czy „*ratować dusze i przekazać je Bogu*” nie jest jedynym i głównym powodem, dla którego On sam posłał na świat swojego Syna? Czy to nie „*dla nas, ludzi i dla naszego zbawienia*” Jezus „*zstąpił z nieba*”, że „*umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan umarł i pogrzebion wstąpił do piekieł i trzeciego dnia zmartwychwstał*”? Tak brzmi nasze „*Credo*”, jesteśmy w samym centrum naszej wiary. Czy nie po to, aby ratować dusze, istnieje papież, istnieją biskupi, kapłani, kościoły, kaplice, sakramenty, parafie, plany duszpasterskie itd.? I czy zadaniem wszystkich, duszpasterzy i świeckich, nie jest „*ratować dusze*”, ewangelizować i czynami dawać świadectwo wiary?

**Matka Boża, gwiazda nowej ewangelizacji, wie o tym i dlatego wzięła się do dzieła.** Teraz rozumiemy powód tytu Jej trosk, tytu matczynych napomnień. Naprawdę leżą Jej na sercu dusze nasze i naszych braci. Pragnie uratować wszystkich, ponieważ kocha wszystkich Bożym sercem, i w tym celu prosi, abyśmy dołączyli nasze modlitwy do Jej modlitw. Matka Boża wiele razy powtarzała „*Módlcie się...*”; teraz mówi „*módlcie się, aby wypełniło się wszystko, co rozpoczęłam*”.

**Dotykamy tutaj innej tajemnicy: kiedy wypełni się wszystko?** Jezus już raz pozostawił bez odpowiedzi takie pytanie: kiedy nadejdzie królestwo Boże? Nikt tego nie wie, tylko Ojciec. Aż do owej chwili dobro i zło będą przemieszane ze sobą na świecie, w Kościele, w naszych wspólnotach, w nas samych. Bóg nadal będzie rozsiewał dobre ziarna, a nieprzyjacieli, diabeł, kłakole. Dlatego niech



nie oburza nas fakt, że tak wielu odrzuca Prawdę, dlatego zachowajmy nadzieję, że Bóg, także poprzez orędzia i modlitwy Maryi, troszczy się o zbawienie wszystkich, dobrych i złych, także i tych, dla których zdają się nie istnieć żadne granice w popełnianiu zła, tych, którym ludzie zyczą śmierci i potępienia.

**Tak oto doszliśmy do samej istoty Kościoła, do jego misji duszpasterskiej** – czy możemy powiedzieć „*to mnie nie interesuje?*”. Dobrze wiemy, że papież i biskupi nie mogą angażować swojego autorytetu i urzędu w wydarzenia w Medziugorju, ale czy wszyscy inni, którym wolno w nie wierzyć i tam pojechać, muszą podchodzić do nich tak powierzchownie, z takim lękiem, a niekiedy nawet je bojkotować?

**Boży plan wobec świata jest cudowny i wypełni się do końca: Matka Boża uczestniczy w jego realizacji.** Plan ten przewiduje nadejście *nowych niebios i nowych czasów*, ale wymaga też naszej nieustannej uwagi i współpracy. Skoro Maryi ów program tak bardzo leży na sercu, oznacza to, że jego sytuacja i znaczenie są zasadnicze, gra toczy się nie o coś ulotnego, ale o wieczne zbawienie lub wieczne potępienie naszych braci i nas samych.

**Dlatego potrzeba słuchać i żyć według orędzi, które rozlegają się z Medziugorja.** Już najwyższy czas, abyśmy odpowiedzieli Najświętszej Maryi Pannie, z sercem przepełnionym wdzięcznością: „*Dziękuję, że mnie wezwała!*”. Zrozumiał to pewien święty lekarz, chory na nieuleczalną chorobę, z którym odwiedziłem Medziugorje zaledwie na miesiąc przed jego śmiercią. Mógł znaleźć wiele powodów, by nie jechać, a jednak chciał dokonać tego ostatniego gestu, przekonany o jednym: „*Skoro Matka Boża zadaje sobie trud, aby przychodzić z nieba aż do nas i to przez tak długi czas, musi istnieć ku temu jakaś ważna przyczyna, może widzi poważne niebezpieczeństwo grożące ludzkości, a zatem jest rzeczą słuszną, aby ktoś czekał na Nią i Jej wysłuchał!*”.

*Don Nicolino Mori*

## Pobratymstwo

### Najkrótsza droga

#### Drodzy bracia i siostry!

Po 24. latach otrzymaliśmy jeszcze jedno, tak bardzo potrzebne i mądre, ma-

cierzyńskie pouczenie. To na nas spoczywa odpowiedzialność za orędzia, które przyniosą owoce, lecz pod warunkiem, że będziemy nimi żyć w pokorze. Orędzia bowiem są jak ziarno. Ziarno warto zasiać, wpierv jednak należy odpowiednio użyźnić i uprawić glebę, albowiem nieposiane ziarno ani nie zakiełkuje, nie wyrosnie, ani też nie przyniesie plonu.

**Orędzia Królowej Pokoju nie wnoszą nic nowego** w odniesieniu do Kościoła, wiary i Boga. One są wezwaniem, na które należy odpowiedzieć. Cały bowiem sens orędzi i ich cel uwidacznia się dopiero wtedy, gdy zostaną wcielone w życie każdego wierzącego, każdego pielgrzyma. Jeśli jednak nie odpowiadamy na orędzia, odrzucamy je i nie żyjemy nimi, stają się one jedynie bezowocnymi słowami.

**Nasza dobra i święta Matka i Królowa Pokoju pragnie**, abyśmy wreszcie zrozumieli, że Jej orędzia mają na celu jedynie to, **abyśmy żyli według nich w pokorze i przynosili owoce**. Tak więc celem naszego apostołatu jest pokorne życie według Jej orędzi. Nie przysłużymy się Królowej Pokoju jeśli tylko będziemy szerzyć Jej orędzia, bo to by była propaganda, którą można by było porównać do hasła reklamujących towary w świecie konsumpcji, lub do świata polityki, w którym manipuluje się ludźmi.

Maryja pragnie, aby Jej orędzia trafiły na grunt naszego serca, które potrafi otworzyć się w pokorze. Pokora więc jest fundamentalnym warunkiem dla wzrastania i tworzy odpowiedni klimat pod obfite plony. Pokora jest cnotą, która wyróżnia Dziewicę z Nazaretu. Do pokornej służby Panu i bliźniemu, wezwany jest każdy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin. Boże plany bowiem rozbijają się o naszą pychę na podobieństwo fal morskich, które trafiają na strome, twarde skały. Pokora jest jedyną pewną drogą życia. Wskazał nam ją sam Pan Jezus, a święci uznawali pokorę za najwznioślejszy cel swego życia.

**Królowa Pokoju nie przekazuje nam orędzi po to**, abyśmy je znali, lecz byśmy je z pokorą przyjęli i wytrwale, zgodnie z ich treścią, żyli nimi na co dzień. Wielu wybrało łatwiejszą, szerszą drogę. Ci akceptują orędzia po to, by głównie o nich rozprawiać, natomiast sami osądzają innych lub wręcz napastują, uważając ich za nieposłusznych chrześcijan. Matka Boża nie chce abyśmy się kłócili, polemizowali ze sobą, lecz byśmy żyli w pokorze i byli świadkami, tu i teraz.

**Tuż przed 24. rocznicą objawień miliony ludzi** zwraca swoje oczy ku Medziugorju, przygotowując się z wdzięcznością na ten wielki dzień. Szatan, wraz ze swoimi współpracownikami również jest aktywny. W najbliższym czasie należy spodziewać się licznych artykułów i innych oświadczeń osądzających Medziugorje, jako zjawiska nie akceptowanego w Kościele, lub wręcz szkodliwego. Zwolennicy zaś i czciciele Królowej Pokoju przeżyją burzę, jak kiedyś uczniowie płynący z Jezusem łódką po jeziorze. Jezus spał na łódce, a kiedy apostołowie obudzili Go i nastąpiła cisza, zapytał: „*Gdzie jest wasza wiara?*”. Jeśli jutro usłyszycie krzyk zła i złego, nie niepokójcie się. Wytrwajcie! To orędzie jest ponownym pukaniem do bram naszej miłości, naszego życia i wiary. Nam nie wolno powiedzieć, jak ongiś powiedzieli mieszkańcy Betlejem, że nie mamy miejsca, czasu, ani interesu w tym. Wielkie łaski zostaną wylane na Kościół poprzez osoby, które będą żyć orędziami w pokorze.

**Drodzy czciciele Królowej Pokoju!** Bądźcie Jej posłuszni, zdecydуйте się żyć według orędzi z całą pokorą i nie bójcie się być świadkami. Po owocach pochodzących z orędzi, rozpoznane zostanie drzewo, które je zrodziło. Z okazji tej rocznicy uczyni więcej niż chciałeś, lub planowałeś. Podejmijcie ponownie post i modlitwę, przystępujcie do sakramentów i powróćcie do czytania Pisma Świętego. Z całą pokorą postanówcie pracować nad sobą i swoją rodziną. Niech wasze życie stanie się znakiem dla tych, którzy są z dala od Boga i Jego miłości. Kiedy nie ma znaku na drodze, człowiek zaczyna wątpić czy obrał właściwy kierunek. Znak na drodze jest ważny, zwłaszcza gdy jest oświetlony światłem świętości i ujęty w ramy pokory. Taki znak zawsze jest pewny. Pokorna służba, to najkrótsza droga do Boga. Jest wszystkim potrzebna. Kiedy słuchasz Matki stajesz się podobny do Jezusa w Nazarecie, który posłuszny i poddany Matce, wzrastał w mądrości i łasce oraz w wiedzy u Boga i ludzi. Posłuchaj Matki i zdecyduj się na pokorne życie według wszystkich Jej orędzi.

**Intencje modlitwne na ten miesiąc:** – w intencjach Matki Bożej i podziękowania Jej za 24 lata objawień oraz za wszystkie otrzymane łaski, za widzających, parafie i wszystkich pielgrzymów, którzy odpowiedzieli na wezwanie Królowej Pokoju; – za wszystkich członków naszego Pobra-

tymstwa, by w pokorze żyli według orędzi. O wzrost i rozwój Pobratymstwa na całym świecie; – za wszystkich pielgrzymów, którzy odpowiedzą z miłością na wezwanie i przyjadą do Medziugorja na 24. rocznicę objawień, aby otrzymali potrzebne im łaski.

**Drodzy bracia i siostry!** To jest czas wielkiej łaski i czas naszej odpowiedzialności. Gorąco modłę się za każdego z was, abyście byli wytrwali i w pokorze odpowiedzieli na wspaniałe wezwanie, które rozpoznaliśmy. Serdecznie was pozdrawiam i modłę się za was.

*Wasz oddany fra Jozo*

## Rekolekcje

### Życie w Bogu

*Rekolekcje z o. T. Vlasicem. Konferencja 6 – sobota po południu 3.07.04r.*

#### Kogo pośle?

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Módlmy się: *Zdrowaś Maryjo....*

Zwykle, chrześcijanie, kiedy się modlą, czekają. Bardzo wielu czeka całe życie. A Bóg odpowiada natychmiast. Nasza modlitwa doprowadza nas do tego momentu, aby usłyszeć ten impuls, aby zrodzić nas i wysyłać nas, tak jak św. Pawła, ale każdego z nas w sposób inny, różny. Modlitwa ma zawsze punkt kulminacyjny, w którym czujemy się popychani z wewnątrz. Jeżeli poddajemy się tym impulsom, kiedy jesteśmy ofiarowani, odczuwamy moc Zmartwychwstania. Módlmy się więc w ten sposób: *Ojciec nasz...*

**Kogo pośle? Wziąłem to pytanie z proroka Izajasza z rozdziału 6.** Po objawieniu, które przeżył prorok Izajasz, Bóg pyta: kogo pośle, kto pójdzie w Naszym imieniu? Prorok Izajasz odpowiedział: *Oto ja. Poślij mnie.* Ale coś jeszcze wcześniej się wydarzyło, przed tą odpowiedzią proroka Izajasza. Prorok czuł się grzesznikiem, brudnym. Pyta się: *to ja?* Tak samo uczynił prorok Jeremiasz, który został wezwany: *czy to ja?* Taką samą reakcję miał św. Piotr: *odejdz ode mnie Panie, bo jestem grzesznikiem.* I wszyscy apostołowie nie czuli się godni, nie czuli się zdolni. W naszym wnętrzu jest ta bariera: *nie mogę, nie umiem, nie jestem godzien, a kimże ja jestem?* A tym krokiem, tym przejściem jest pokora. Kiedy Bóg

woła, może użyć osła i kamienia. Również tego, co nie istnieje, jak mówi św. Paweł, sprawia, że istnieje. Jeżeli my jesteśmy pokorni, to zachowanie pokorne stawia nas na drodze oczyszczenia. Ci dwaj prorocy zostali dotknięci przez Boga. Izajasz przez węgiel położony na usta *„oto dotknęło to twoich warg; twoja wina jest zmaszana, zgładzony twój grzech”*. To samo Bóg mówi do Jeremiasza *„nie mów: jestem młodzieńcem, ja kładę moje słowa w twoje usta”*.

**Jest bardzo ważne, aby zobaczyć to, że wezwanie pochodzi od Boga** i całe pochodzi od Boga, ponieważ jest łaską. Człowiek nie może nieść Boga w swoim imieniu. W imię Boga może być tylko apostołem zrodzonym przez Boga i niesie życie Boże. Z innej strony odpowiedź zależy całkowicie od człowieka. Bóg nie czyni żadnego zniewolenia, żadnego przymusu. Daje łaskę, wzywa, puka, a my albo odpowiadamy, albo nie odpowiadamy. **Dlatego ciągle pozostaje pytanie: kogo pośle?** A my w naszym wnętrzu powinniśmy słyszeć to wezwanie i odpowiedzieć.

**Prorocy nie zostali oczyszczeni tylko w sposób symboliczny.** Oni przeszli przez proces, przez drogę oczyszczenia, ponieważ takie są prawa życia, prawa wzrostu i prawa przemiany. Dlatego, aby odpowiedzieć należy ciągle *„iść, iść, iść”* poprzez impulsy, próby. Kiedy zostajemy oczyszczeni? W chrzcie w Duchu Świętym – w ogniu. A co jest ogniem? – **umieranie dla samego siebie.** Jezus został ochrzczony ogniem Ducha Świętego, aby umrzeć dla Samego Siebie, aby ofiarować Siebie Samemu Bogu dla nas. Wszyscy apostołowie przez to przeszli. Św. Jan opisuje wylanie Ducha Świętego na apostołów doświadczeniem zmartwychwstania gdyż apostołowie umierają dla siebie samych. Kiedy my całkowicie oddamy się Bogu, jeżeli wypowiadamy *„tak”* dla naszego umierania, wtedy schodzi Duch Święty, który w nas zwycięża śmierć i uczestniczymy w Zmartwychwstaniu Jezusa. Nasze ofiarowanie się, stawia nas natychmiast w mocy Ducha Świętego.

**Istnieje bardzo dużo osób, które cierpią,** ale które nie wchodzą w chrzest Ducha Świętego, ponieważ nie ofiarowują się i nie przemieniają się. Nieustannie mówią o swoich cierpieniach, że są przynębeni, zgniecen, zniszczeni. To nie wystarcza. Jezus w swoim ofiarowaniu się otworzył drogę do apostołstwa całemu światu. Okazała się Moc, która zniwelo-

wała moc szatana. Dlatego, gdy nasze ofiarowanie jest całkowite i szczere, doprowadzi nas do radości doskonałej. Czy wiecie co to jest doskonała radość? Jest to całkowity pokój, moc doskonała, jedność doskonała, wszystko doskonałe co wywodzi się z doskonałego życia.

Św. Jan, w rozdziale 20, w wersetych 21-23, mówi o doświadczeniu, które mieli apostołowie, widząc Jezusa Zmartwychwstałego. Jezus powiedział: *„Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. ... Weźmijcie Ducha Świętego! Którym grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”*. Czy rozumiecie co to oznacza? Jeżeli jesteście ofiarowani i oddani Bogu, przyjmując moc Pana Zmartwychwstałego, wasze dusze staną się pulsujące Duchem Świętym. Wasze myśli i pragnienia będą oddalać zło i myśli o śmierci. Ludzie dobrej woli będą to czuć i rozumieć.

**Na naszych seminariach tutaj, mieliśmy różnego rodzaju doświadczenia.** Kiedy przyjeżdżają tutaj pracownicy do pracy, wielu z nich ucieka stąd, ponieważ nie mogą znieść pokoju. Inni mówią: *pozwólcie nam tutaj żyć, bo tu czujemy obecność Boga.* Czy wy wiecie co to jest? Kościół przyjmuje wszystkich dobrej woli, karmi osoby dobrej woli, rozprasza zło. Pomyślcie – jeżeli chrześcijanie byli by takimi? W nas Duch Święty się objawia wtedy, kiedy chcemy być całkowicie oddani Bogu, należeć do Boga. Jeżeli chcemy wejść w chrzest Ducha Świętego, kiedy chcemy być spaleni, oczyszczeni przez Jego ogień, wtedy odpowiedź wychodzi sama z siebie: *poślij mnie.* Start w imię Jezusa staje się przywilejem a nie ciężarem, staje się mocą i chrześcijaństwo wtedy staje się inne. I wy pójdziecie z mocą Ducha Świętego. Nie jest ważny tu charyzmat, wizja; tym dysponuje Bóg tak jak chce. Ważna jest nasza gotowość, dyspozycyjność, aby całe nasze jestestwo pozwoliło pulsować Duchowi Świętemu, a Duch Święty będzie się w nas objawiał jako nowe życie, wtedy zło przed nami będzie uciekać.

**Kiedy Bóg posyła, posyła z zadaniem,** wysyła przeciwko murom. *„Daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził”* (Jr 1,10). To jest bardzo ważne przejście. Bardzo wiele osób, w różnych grupach, chcą tylko zachwycać się i doświadczać tylko miłych uczuć religijnych, duchowych, ale nie chcą wyjść, nie chcą rozpo-



cząc. Nie chcą przyjąć odpowiedzialności. Nie mają odwagi, aby wyjść niszcząc zło. Ten, kto idzie w imię Boże nie dotyka nie zaczepia nikogo, nie prowokuje wojen, ale niesie ze sobą tę moc i odpowiedzialność. Osoby zamykają się w charzmatkach i doświadczeniach mistycznych i pozostają we wnętrzu. Bóg posyła nas w ciągły ogień, aby nas oczyścić. Przez ogień przechodzi Jego objawienie dla nas. Ogniem jest Duch Święty – ta miłość między Ojcem i Synem. Ten, który jest posyłany, posyłany jest właśnie z tym ogniem. Jeremiasz bardzo często znajdował przeszkody. W 20 rozdziale od 7 werseku opisana jest jego walka wewnętrzną.

**Jest ważne, że ten, kto idzie w imię Boże,** duszą dotyka zła, dotyka ducha zła i odczuwa całe zło. Jeżeli jest pokorny, jeżeli jest ofiarowany, z jego wnętrza wychodzi ten ogień – moc Boża, która otwiera drogi i która niszczy zło. Nigdy zaś nasza złość, nasze ucieczki, nasze siły – tylko moc Boża zmienia. Jeżeli odpowiadamy *tak*, ofiarujemy się jako ofiara w tym holokaucie dla Pana, to ogień Boży przechodzi przez nas. Wtedy należy się do Boga, nawet, gdyby się miało umrzeć. Pragnę Boże, aby Twoje życie się objawiło na świecie, aby objawiało się w tej sytuacji. Jeśli nasze zadanie jest skończone, mamy pozostać tylko wiernymi a ogień Boży przejdzie. Ten ogień, który prowadził naród żydowski.

**A więc: Kogo posłę? Kto chce pójść?** Kiedy Matka Boża chciała utworzyć tutaj grupę modlitewną wezwała wszystkich, ale w sposób szczególny zapraszała młodych, ponieważ są wolni od zobowiązań, od przywiązań. Dzisiaj jest pewne pomieszanie w twierdzeniu: mogę wielbić Boga wszędzie. Radzę wam – pozostaniecie wolni dla Pana. Jeżeli ktoś jest młody, niech wybierze taki model życia, w którym może przynieść owoc 100-krotny: to jest życie ofiarowane, to jest życie kapłańskie. Szóstka widzających zapytała Matkę Bożą na początku objawień, co powinni wybrać w życiu. Maryja powiedziała: *jesteście wolni, musicie wybrać, ale ja wam radzę, abyście wstąpili do zakonów.*

**Należy zrozumieć, że nasze życie musimy tak zorganizować, aby przynieść owoce, aby rodzić życie Boże.** Kiedy osoba jest wolna od obowiązków, całkowicie oddana Bogu, może zaangażować całe swoje życie dla dzieła Jezusa. Ważny jest wybór drogi, która prowadzi nas do tego, abyśmy przynieśli owoce. To nie znaczy, że wszyscy mają skończyć

w zakonach, zgromadzeniach. Osoby, które czują powołanie do życia zakonnego, dzisiaj pytają się: *gdzie? do którego zakonu wstąpić?* Odpowiadam tam, gdzie jest przyjęta Maryja i gdzie się ofiaruje wszystko Jezusowi przez Maryję. Tam, gdzie można całkowicie należeć do Boga. To nie wyklucza nikogo z obecnych tutaj. Tam, gdzie będziecie posłani, tam, gdzie się znajdziecie: na krzyżu, który niesiecie, pomiędzy innymi krzyżami, będziecie objawiać moc Jezusa Zmartwychwstałego. Wszyscy jesteście wezwani, aby *pójść*, wszyscy jak jeden mąż. Zależy to od własnej, głębokiej odpowiedzi i zależy w jaki sposób chcecie zorganizować swoje życie: z prostotą, z dyscypliną wewnętrzną w codzienności. Z małą ilością zaangażowań, aby słuchać impulsów Ducha Świętego.

Jedna kobieta powiedziała mi: *nie mam czasu, aby się modlić, ponieważ jestem w ciąży.* Przecież masz cały dzień wtedy do modlitwy. Błogosław Boga w twoim dziecku, ofiaruj je, raduj się nim ponieważ Bóg ci go dał. Błogosław go nieustająco. Pomyślcie, że św. Monika miała miejsce uprzywilejowane, bo całe życie walczyła. Na końcu zrodziła św. Augustyna. Nie uciekajcie więc od krzyży. Jeżeli będziecie od nich uciekać, będziecie wtedy zamykać się w sentymentach religijnych. Nie będziecie wówczas zdolni wziąć odpowiedzialność i rozpocząć wyjście, przemianę. Kogo posłę? To jest pytanie Boga, a odpowiedź jest całkowicie nasza. Dziękuję.

## Z Ziemi Świętego

### Piotrze czy miłujesz Mnie? (cd)

**Na początku opisu Ostatniej Wieczery św. Jan** umieszcza scenę obmycia nóg apostołom i dialog pomiędzy Jezusem i Piotrem wzbraniającym się przed obmyciem. Wzniosłe słowa Piotra zostają poddane weryfikacji podczas dramatycznych wydarzeń męki Pana. Na pewno myślał o tym Ojciec Święty, gdy klęczał przy kamieniu modlitwy w Bazylice Narodów przy Ogrodzie Oliwnym. Widział oczyma duszy śpiącego Piotra i synów Zebedeusza, którzy nie potrafili sprostać wezwaniu Jezusa do czuwania w tych trudnych dla Niego chwilach. Zapewne z Wieczernika Papież spoglądał także w kierunku

pobliskiego kościoła św. Piotra *in Galllicantu* – związanego z tradycją o zaparciu się Piotra. Mimo tak wzniosłych deklaracji wierności i lojalności, ewangeliści zapisują na swych kartach dramat wielokrotnego zaparcia się Piotra (Mt 26, 33-35; 69-75; Mk 14, 29; 66-72; Łk 22, 54-62; J 13,37; 18,15-27). Jego gorzkie łzy nawrócenia nie pozwalają na zniszczenie w nim powołania i dzięki temu może on dostąpić łaski przebaczenia i wielkiego miłosierdzia ze strony zmartwychwstałego Pana. Dramat Piotra można by wyrazić w sposób poetycki: „**Kefas**”

*Wstępuję powoli*

*Po stromych schodach zwątpienia*

*By ujrzeć Jeruzolimę szczytów*

*Lśniącą domami bogaczy*

*Do pałacu Kafasza jest jeszcze tak daleko*

*I znowu wszystko pod górę...*

*A przecież miało być inaczej...*

*Tylko kajdany, sądy i groźby...*

*Gdzie podział się cudowny Mistrz*

*Po co za Nim wchodzę tak wysoko...*

*Chowam do kieszeni okruchy imienia*

*Które miało być Skatą*

*Po co ten cały teatr...*

*Chcę zejść do porzuconych sieci*

*W galilejskiej dolinie...*

*Nie pytajcie mnie o nic*

*Nie wiem nic i nikogo nie znam*

*I tylko serce kołacze...*

*Między łzami goryczy a pytaniem*

*„Piotrze, czy mnie miłujesz?”*

**Łzy goryczy w życiu Kefasa stają się łzami nawrócenia.** Jako pierwszy z apostołów wchodzi do Bożego Grobu, aby zobaczyć, że nie ma w nim martwego ciała Jezusa (Łk 24,12; J 20,3-8). Po blisko dwóch tysiącach lat 26 marca 2000r. do Bożego Grobu dzięki wielkiej Bożej łasce może wejść także Piotr naszych czasów. Podczas homilii wypowiada mocne słowa: *Grób jest pusty. Jest niemy świadkiem centralnego wydarzenia w ludzkich dziejach: zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przez prawie dwa tysiące lat ten pusty grób dawał świadectwo o zwycięstwie Życia nad śmiercią. Wraz z apostołami i ewangelistami, z Kościołem żyjącym w każdym czasie i miejscu my także dajemy świadectwo i głosimy: „Chrystus zmartwychwstał! Powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy”...*

*Dzisiaj jako niegodny Następca Piotra pragnę powtórzyć te słowa, gdy sprawujemy eucharystyczną Ofiarę w tym najświętszym miejscu na ziemi. Wraz z całą odkupioną ludzkością powtarzam słowa, który-*

mi Rybak Piotr przemówił do Chrystusa, Syna Boga Żywego: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

**Ojciec Święty po stromych stopniach wszedł na Golgotę** (punkt ten nie był pierwotnie przewidziany w programie), aby w ciszy prawie przez 1 godzinę modlić się w miejscu ukrzyżowania Jezusa. Tak jak św. Piotr kontemlował moc krzyża, która manifestuje się w życiu człowieka ofiarującego całkowicie swoje życie Bogu. W mocy tego krzyża Szymon Piotr trwał z Maryją i apostołami na modlitwie w Wieczerniku, aby dostąpić łaski zesłania Ducha Świętego. Ze słabego i pełnego lęku człowieka stał się gorliwym i odważnym głosicielem Ewangelii. Nie wahał się publicznie świadczyć prawdę o Jezusie po zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2,14-36), po uzdrowieniu chorego (Dz 3,12-36), wobec starszyny żydowskiej (Dz 4,8-12; 5,29-32). Nie bał się więzienia i prześladowania. Jego miłość do Chrystusa i doświadczenie Jego mocy były tak wielkie, że gotowy był dla nich poświęcić swoje życie. Dzieje Apostolskie opowiadają o cudzie uzdrowienia człowieka chromego od urodzenia przy Bramie Pięknej prowadzącej do świątyni jerozolimskiej (Dz 3,1nn). Mógł o tym wydarzeniu pomyśleć Ojciec Święty, gdy podchodził pod Ścianę Płaczu, aby dotknąć muru pochodzącego ze świątyni herodiańskiej i włożyć w jego szczeliny kartkę z modlitwą.

Przy wyjeździe z Tel Awiwu Ojciec Święty z pewnością spoglądał w stronę Jaffy, gdzie św. Piotr mieszkał u niejakiego Szymona garbarza. Z miejscem tym wiąże się cud wskrzeszenia Tabity (Dz 9,36-42) oraz wizja pokarmów czystych i nieczystych (Dz 10,11-16). Po wizji tej Piotr nie wahał się głosić orędzia zbawczego ludności pogańskiej i w ten sposób chrześcijaństwo mogło uwolnić się z getta judaistycznego formalizmu, aby całą mocą głosić prawdę o uniwersalności zbawienia.

**Piotr naszych czasów z żalem opuszczał ziemską Ojczyznę Jezusa.** Żegnał się z mieszkańcami i z umiłowaną Ziemią. Żegnał Szymona Piotra w jego rodzinnym Domu, aby powitać go w męczeńskiej mogile na Watykanie. Czy pomyślał z nadzieją o słowach dedykacji, którą wygłosili Naczelni Rabini Izraela – Meir Lau i Mordechaj Bakshi-Doron ofiarowując mu starożytną kopię Starego Testamentu? Dedykacja ta brzmiała: *Błogo-*

*stawione niech będzie Twoje przybycie i błogosławiony niech będzie powrót...*

**Ks. Mirosław Wróbel**

## To miejsce

*Listy o. K. Frankiewiczza z Ziemi Świętej*

**Jerozolima, dnia 13 marca 2005 r. (cd)**

Na początku lutego miałem kolejny tydzień do swojej dyspozycji. Zamierzałem pojechać do Klasztoru w Jafie, którego gwardianem jest młody, bardzo sympatyczny Meksykańczyk – o. Eduardo. Jak wiemy Jafa, to miasto związane z Księciem Apostołów – św. Piotrem. Niedaleko latarni morskiej znajduje się niewielki meczet, który wskazywany jest przez lokalną tradycję jako miejsce domu garbarza Szymona. Tutaj św. Piotr miał widzenie, przez które Pan Bóg dał mu do zrozumienia, że pogan należy przyjmować do rodzącego się Kościoła na równi z Żydami (Dz 10,10-16; 11,5-10). Tutaj też Piotr przyjął przybyłych z Cezarei wysłanników *Korneliusza, setnika z kohorty zwanej Italską*, którzy przyszli go prosić, by udał się do jego domu i głosił tam Ewangelię (Dz 10,1. 7-8. 17-23). Jakoś do tego wyjazdu nie doszło. Odkładałem go z dnia na dzień, ponieważ w tymże tygodniu wypadały u nas różne uroczystości. Chciałem, min. w Święto Ofiarowania Pańskiego, wziąć udział w obchodach Dnia Osób Konsekrowanych. Odbyły się one w pięknym kościele Sióstr Różańcowych, położonym w Nowej Jerozolimie. Mszy św. przewodniczył tutejszy Nuncjusz Apostolski, abp Pietro Sambì. Było wielu kapłanów zakonnych, braci i sióstr. W całym tym okresie byłem bardzo zaabsorbowany sprawą Adoracji. Napisałem nawet do „*Echa Królowej Pokoju*” prośbę o modlitewny „*szturm*” do Nieba w tej i innych jeszcze intencjach, mianowicie w intencji rozwoju Kultu Miłosierdzia Bożego na całym Bliskim Wschodzie i zwrotu Wieczernika. Dobrze byłoby, żebyście przeczytali ten mój artykuł, w którym piszę także o konieczności wykorzystania wszelkich możliwości wypraszania łaski Bożej dla siebie i dla świata. Także i Was proszę o włączenie się w ten „*szturm*”, w sposób zaproponowany w moim artykule. My staramy się tutaj robić co jest możliwe. W Bazylice Biczowania, z inicjatywy Sióstr ze Zgromadzenia Sióstr MB Miłosierdzia, codziennie o godz. 15.00 jest odprawiana

Godzina Miłosierdzia przy wystawionym Najświętszym Sakramencie.

Ze spraw przyszłych chciałbym wspomnieć o dwóch: mianowicie, prawdopodobnie w następnym tygodniu, pojadę wreszcie do Jordanii. Prosi mnie o to usilnie Pan Ambasador chcąc mojego spotkania z personelem ambasady i Polakami tam mieszkającymi. I druga radosna wiadomość to ta, że tegoroczne Święto Miłosierdzia Bożego, poprzedzone Nowenną, będzie obchodzone w kościele przy Klasztorze Świętego Zbawiciela, pod przewodnictwem wyżej wspomnianego Nuncjusza Apostolskiego. Na ten czas, aby nas wesprzeć tutaj w modlitwach, przyjeżdża grupa z Polski.

Dalej aktualne jest moje stwierdzenie i prośba zawarta w poprzednim liście, że czekają nas tutaj do realizacji rzeczywiście bardzo ważne sprawy, dlatego miejcie zawsze w swoim sercu Ziemię naszego Zbawiciela i jej potrzeby, i proszę Was nie ustawajcie w „*szturmie do Nieba*” z ofiarowaniem Mszy św. w tej sprawie.

**Niech Pan Was błogosławi!**

*P. S – prosimy osoby zamawiające Msze św. „szturmowe” o przekazanie do Ojca lub Redakcji tej wiadomości, aby była wiadoma ich ogólna liczba.*

## Serwis Rodzinny

### Jak dziecko

**Święta Teresa od Dzieciątka Jezus w maju przyjeżdża do Polski!** Ta wiadomość zelektryzowała mnie. A więc rewizyta! Dziękuję Ci święta Tereniu, że po 16 latach zrealizowałaś moje zaproszenie. Ty byłaś w Lisieux bardzo gościnna. Jan Paweł II, będąc u Ciebie z wizytą w 1980r. powiedział: „*święci się nie starzeją nigdy, nie ulegają przedawnieniu, są stale świadkami młodości Kościoła, przyszłości ewangelicznej «świata przyszłego»...*”. Teraz ja pragnę Cię powitać w mojej Ojczyźnie. *Ale jak się przygotować na Twoje spotkanie?* Rozpoczęłam adorację Najświętszego Sakramentu i modlitwy do Ducha Świętego o moje i Polaków przygotowanie na przyjęcie Twoich Relikwii. Ty jednak Sama zatroszczyłaś się, abym głębiej poznała *Małą Drogę Dzieciństwa Duchowego*, którą odkryłaś, a potwierdziła ją kandydatka na Ołtarze Kunegunda Siwiec – świecka karmelitanka ze Strzawicy. Zostałam zaproszona na Śląsk,



aby przedstawić Misterium: „*Jesteś Moją Miłością*”, zawierające rozmowy Twoje i Pana Jezusa z Kundusią. Mogłam również mówić o Tobie i o Drodze Dziecięctwa Duchowego. Jest to zawsze dla mnie wielkie przeżycie. Szczególnie, gdy słyszę słowa, które w latach 1943-1955 mówiłaś do tej polskiej Mistyczki. Wiemy, że ta Droga jest dostępna dla każdego i jest najkrótszą drogą do świętości. Pan Jezus do Kundusi powiedział, że realizuje się ona w trzech etapach: „*Jak dziecko wierzyć, jak dziecko ufać, jak ono kochać. To jest owa drożyna*” (str. 116 *Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku*. Wyd. oo. Karm. Bos. Kraków, 1995).

**Wielu w świecie uważa św. Teresę za „małą” cudotwórczynię.** To określenie znalazło wielokrotnie potwierdzenie w moim życiu. Pierwsze z nich, to wydarzenie z roku 1988. W Stryszawie-Siwcówce, gdzie przeprowadzałam badania życia Kunegundy Siwiec, w dniu 3 października przed kaplicą św. Tereski poznałam panią, która chciała się coś dowiedzieć o Kundusi. Ja w tym czasie błagałam św. Teresę o fachową pomoc przy redakcji biografii Kundusi. Moja rozmówczyni okazała się redaktorem pism katolickich. I to była ta pomoc. Biografia została fachowo przygotowana do druku. W czasie Mszy św. odpustowej powiedziałam: „*Droga św. Tereniu, widzę, że troszczysz się o dobre przygotowanie materiałów o Kundusi i za to Ci dziękuję. Czy nie sądzisz, że powinnam spotkać się z Tobą w Lisieux? Przecież ja jestem w sprawach mistyki tak wielkim ignorantem, że potrzebuję Twojej pomocy, a wierzę, że Ty wszystko wyprosisz, bo Jezus dzieciom niczego nie odmawia*”. Rok później zostałam zaproszona przez Siostry La Solitude N. D. de Sion z Evry-Cedex na dwumiesięczny pobyt w ich zakonie. Zdobywanie paszportu i wizy były dowodem pomocy świętych. Ku mojemu zaskoczeniu przelot samolotem i mój pobyt finansowały Siostry i czekała mnie jeszcze jedna niespodzianka: kapelanem Sióstr był ks. Rene Laurentin.

**W ostatnich dniach pobytu, od Matki Przełożonej** otrzymałam bilet na podróż do św. Teresy do Lisieux. To było niesamowite. Świadomość, że kroczę po ziemi, po której chodziła Wielka Święta, było dla mnie wielkim przeżyciem i wzruszeniem. Klęcząc w kaplicy relikwii przeżyłam odczucie Jej bliskości. Wiele w sercu sobie powiedziałyśmy. Na zakończenie Mszy św. powiedziałam: „*Kochana*

*św. Tereniu, za mało słów, abym Ci powiedziała, jak bardzo jestem Ci wdzięczna, jak bardzo Cię kocham. Więc będę milczeć. Chciałabym jeszcze się z Tobą spotkać. Ty wiesz, jednak, że w moim kraju nadal jest „czerwono” i pełno „murów”. Módl się, aby to wszystko runęło. Abym mogła się jeszcze z Tobą spotkać. Jak nie na ziemi, to w niebie*”. Nie ukrywam, że płakałam...

**I oto teraz 1-szy maja 2005.** Tyle wspomnień. Jakżesz inne były te 1 maje z okresu komunistycznego. Dzięki Ci Boże za ten radosny, obecny 1 dzień maja. Bazylika Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach wypełniona po brzegi wiernym ludem i dostojnikami kościelnymi. O św. Tereniu jakże uroczyste jesteś witana w mojej Ojczyźnie! Kwiaty, dymy kadzideł i gorące serca. Łzy wzruszenia, oklaski, śpiewy, orkiestra. To zewnętrzne objawy, a to co naprawdę głębokie i święte działo się w ukryciu, w głębi serc. Do Relikwii mogłam dopiero przybliżyć się w czasie przyjęcia Komunii św., którą przyjął z rąk bpa Gaucher i to też chyba Twoje wstawiennictwo św. Tereniu. Ofiarowałam wszelkie łaski jako dziękczynienie za Twój pobyt w mojej Ojczyźnie i o beatyfikację Kundusi.

**I teraz przyszedł moment próby.** Byłam blisko Relikwii, tylko przyklekając i ucałować. W tym momencie rozległ się głos: „*Proszę wszystkich by opuścili Bazylikę i tamtym wejściem w szeregu podchodzili do Relikwii*”. Kordon braci w białych płaszczach – wycofali mnie, nawet znajomy Ojciec i ... „*trzeba nam się uczyć cierpliwości*” – powiedział. *O kochana św. Tereniu, nie poddam się.* Po około 1,5 godzinie dotarłam do Relikwii, ledwo zdążyłam ucałować, a już kazano mi wstać. „*O Tereniu, to tylko tyle?*” - jęknęłam z oczami pełnymi łez, pozostałam jednak cały czas w Łagiewnikach. Nowa niespodzianka okazała się wieczorem – możliwość czuwania u Sióstr Karmelitanek Bosych na ul. Kopernika. „*O moja ukochana Tereniu, ile wskazówek mi dałaś, a jak zawstydzataś..., ale od Świętych wszystko można przyjąć, bo czynią to z miłością*”.

**Przyznaję, że trudno mi było żegnać św. Terenię.** Ona widziała mój smutek, gdy szłam w procesji odprowadzającej Relikwie do samochodu po porannej Mszy św., w czasie, której modliłam się, aby dała mi znak, że to co robię, miłe jest Bogu i Jej. Teraz odjeżdżała do Sióstr Karmelitanek w Balicach. „*Do zo-*

*baczenia*” – westchnęłam, gdy samochód ruszył. W kilka minut po tym, jak *Teresa-mobile* zniknęło za zakrętem, przed klasztor zajechał samochód z Siostrą z Balic. Siostry już tu chciały zaprosić św. Terenię jednak za późno – nie zdążyły. Samochód zawrócił i razem z Siostrą znalazłam się w nim ja... i pędem ruszyliśmy za św. Teresą. Jechałam z zamkniętymi oczami, bo doskonały kierowca, chyba rajdowy, rozpoczął „*pościg*”. „*Dopadliśmy*” św. Teresę w bramie klasztoru w Balicach.

**Ceremonia powitania uroczysta i wzruszająca.** Siostry w białych pelerynach z płatkami róż, ojcowie karmelici, ministranci, mieszkańcy i goście. Ołtarz i miejsce dla Tereni ukwiecone i słońcem opromienione. Wszystko na dworze obok brzoź szumiących i przy wtórze śpiewu ptaków.

Jestem oszołomiona i głęboko wzruszona. Śpiew Sióstr, recytacje poezji św. Teresy i fragmenty z „*Dziejów Duszy*”. Teresa chodzi pomiędzy nami i pewnie każdego przytula, bo taka tu cudowna atmosfera miłości i szczęścia. „*O św. Tereniu, błagam Cię, dokonaj cudu uzdrowienia tego maleństwa, które na Twoich relikwiach położyli rodzice i s. karmelitanka, a o. Jan modli się o uzdrowienie dziecka*”. Wszyscy ze łzami w oczach łączymy się z modlitwą kapłana. Już o nic się nie martwię. Nie wiem, jak dostanę się do Krakowa i do Stryszawy. To Twoja sprawa św. Tereniu.

Po Mszy św. o. Bartłomiej informuje mnie, że moje rzeczy zostały zostawione w Karmelu na Rakowieckiej. „*Jak się tam dostać?*” – rzucam pytanie św. Tereni i Ojcu. Tymczasem rozmodlony i skupiony tłum, wolno przesuwa się na spotkanie ze św. Teresą. Podchodzę na końcu i ja... nikt mnie nie ponagla, tulę się do Świętej i pytam: „*czy to, co robię??... proszę Cię o znak, czy jeszcze jestem w Twoim Legionie?*”. Ojciec Bartłomiej zbliża się do mnie i informuje: „*o 11<sup>30</sup> proszę być przy samochodzie...*”. Jeszcze tylko chwila modlitwy przy Relikwiach, może już nie będę miała możliwości być tak blisko Ciebie, więc ucałuję Cię. W homilii Ojciec powiedział: „*nie bójcie się całować relikwii. Całując relikwie, całujesz świętego. On to czuje i składa pocałunek na twojej duszy...*”. Całuję Cię ukochana Tereniu, a Ty daj mi swój pocałunek, bym nie lękała się iść drogą Jezusową. Ucałuj też wszystkich i każdego, kogo w sercu Ci oddałam. Syp płatki różanych łask, bo

Polska potrzebuje miłości, a Ty mówiaś: „w sercu Kościoła będę miłością”.

**Procesja Sióstr i wiernych prowadzi Świętą do samochodu.** Przy bramie stoi *Teresa-mobile* i dalej dwa samochody osobowe. Jeden to samochód o. Włodzimierza. *No i po problemie* – myślę sobie – *zabiorę się z Ojcem*. Ostatnie płatki róż spadają w pożegnalnym pocałunku i Relikwie umieszczono w samochodzie. Siostry mają łyzy w oczach. No, cóż św. Terenia z pewnością też wzruszona. A ile płatków zostawiła w Balicach, to czas okaże. Kierowca otwiera drzwi *Teresa-mobile* zapraszając mnie do środka, wsiadam wzruszona... obok św. Teresy! Ruszamy wolno. Wydaje mi się, że św. Teresa okryła mnie swoim płaszczem tak, jak bł. Miriam w Betlejem. Św. Tereniu, cokolwiek bym teraz powiedziała, to byłoby za płytkie, bo Ty sama widzisz, co jest w moim sercu – milczenie więcej powie, niż słowa.

Przed klasztorem OO. Karmelitów Bosych na Rakowieckiej tłum ludzi. Na czele biskupi, Ojcowie i służba liturgiczna. Podjeżdżamy wolno... W bramie klasztoru samochód zatrzymał się. Wzruszenie ludzi, śpiew, dym kadzidła, słowa powitania i św. Terenia na ramionach 6 braci wchodzi do kościoła poprzedzona procesją. Ściskam dłoń o. Bartłomieja, który śmieje się. Myślę, że obok mnie siedziała nie tylko św. Terenia, ale i Kundusia. A tobie ojczyźnie Bartłomieju zapewniam modlitwę do końca mojego życia. Św. Tereniu, nie poprzestałaś na tym, co już doświadczyłam. Bo oto zatroszczyłaś się jeszcze i o to, abym została nakarmiona. Przyznaję, że to był mój pierwszy posiłek, a była już godz. 16<sup>00</sup>.

**Droga Św. Tereniu, dziękuję Ci za ten cud Twojej obecności w mojej Ojczyźnie**, za potwierdzenie, o które Ciebie prosiłam. A teraz błagam Cię o obfitość cudów wszędzie tam, gdzie będziesz. Niechaj Twoja obecność pomoże Polsce wejść na *Drogę Dzieciństwa Duchowego*, tak miłą Bogu. Ufam, że dobry Bóg przysłał Cię, abyś też zobaczyła, jak piękna jest Ojczyzna Kundusi, którą wybrałaś, aby przez nią potwierdzić Twoją doktrynę i pokazała świeckim, jak ją wprowadzać w życie. Do zobaczenia św. Tereniu, jeśli nie na ziemi, to w Niebie. Dziękuję Ci jeszcze za *rukry z kremem*, a tym samym przypomnienie dzieciństwa, jako dowód, że mamy być jak dzieci. Amen.

**Helena Faustyna Stańczyk**

*P. S – peregrynacja Relikwii św. Tereski potrwa w Polsce do 15.08.05r.*

## Nie będziesz miał bogów

### Kult Ciała Nic bardziej mylnego

**Piszę do was w trosce o godność młodych dziewczyn i kobiet**, które myślały, że ślepe naśladowanie mody w ubiorach czyni je światowymi i na topie, a branie wzorców zachowań żywcem zdjętych z seriali telewizyjnych czyni je postępowymi. **Nic bardziej mylnego!**

Projektanci dzisiejszej mody każą nam się rozbiierać, zamiast gustownie ze smakiem ubierać. Przyjrzyjmy się życiorysom znanych osób, które projektują i lansują modę. Jakie jest ich życie osobiste i jakim zachowaniom seksualnym hołdują, a my ślepo ubieramy się w to co oni dla nas wymyślą i zareklamują. Gołe pępek, odkryte ramiona, zbyt krótkie spódniczki, lub długie, wąskie spódnice, z rozcięciami do połowy ud, głębokie dekolty, obcisłe bluzki. Kto zmusza nas do kupowania takich ubrań??? Czy nie potrafimy decydować i wybierać???

**Czy nie mamy w naszych domach luster?** Czy nie tęsknimy za tym, aby nas szanowano, a mężczyźni i chłopcy godnie nas traktowali? Więc nie prowokujemy ich złą modą. Dzisiaj tak „niby” ubrana dziewczyna ślepo naśladowująca modę z kolorowych tygodników i telewizji jest przyczyną powszechnej rozwiązłości, grzesznych myśli i zachowań ze strony chłopców i mężczyzn. W Ewangelii Jezus przestrzega nas: „**A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa**”. Większość młodych mężczyzn na tak zwanym „*luzie*” nie ma dziś potrzeby zawierania związku małżeńskiego, bo też boją się zaufać dziewczynie, która kusi wokoło swoim rozneglizowanym ciałem. Popatrzmy ile wokół nas jest poranionych wewnętrznie i sfrustrowanych młodych ludzi, którzy hołdują sloganowi „*robta co chceta*”. Mimo tej „*wolności*” coraz mniej jest na twarzach młodych ludzi szczerzej prawdziwej radości i nadziei.

**Czy my Polacy mamy być wciąż papugą narodów** i nie możemy stworzyć własnej mody godnej człowieka? Tak porozbierani chodzimy wszędzie, na co dzień i od święta, i do kościoła, i co gorsza nikt nie ma zamiaru zwrócić uwagi na „*rozebranych wiernych*”, aby przyпадkiem nie obrazili się na Kościół i nie poszli sobie z niego. A co z grzechem zgorznienia, którego się jest przyczyną???

Kto o tym myśli i spowiada się z tego??? Będąc wielokrotnie za granicą widziałam, u wejścia do eleganckich restauracji i do świątyn (niekoniecznie katolickich) duże tablice z przekreśloną sylwetką mężczyzny i kobiety w neglizżu, jako znak zakazu wstępu dla niestosownie ubranych osób. Rozdaje się wtedy duże chusty, dla zakrycia wszelkiej golizny lub nie wpuszcza się osób do środka. Wybór należy do człowieka. Pomóżmy kapłanom w naszych parafiach w Polsce zaprowadzić ten dobry zwyczaj.

**W skrytości serca każdy z nas tęskni za trwałą przyjaźnią, miłością i wiernością.** Starajmy się, więc wszyscy o czystość obyczajów przez noszenie skromnych i estetycznych ubiorów, bo elegancja nie miała nigdy nic wspólnego z nagością. Jak mężczyzna ma odkrywać kobietę, marzyć o niej być ciekawy jej ciała, zdobywać ją, tęsknić, kiedy ona cały czas chodzi przy nim mniej lub więcej rozebrana, wzbudzając jedynie pożądanie jego i jego kolegów. Nie dajmy się uwieść obcym i złym modom światowym, które niszczą takie cnoty chrześcijańskie jak skromność, czystość, wstydlivość, upominajmy się nawzajem. W kazaniu na górze Chrystus mówi „*błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*”. Warto, zatem walczyć o czystość naszych serc.

**Apeluję, do nas kobiet** – zacznijmy nosić i kupować odpowiednie stroje, weźmy się w garść i spoglądajmy częściej samokrytycznie do lustra! **Apeluję do was mężczyźni** – nie zgadzajcie się na nieskromne ubiory waszych żon i córek! Nasza dusza i nasze ciało zostało odkupione przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa na krzyżu, aby nam ludziom przywrócić godność dziecka Bożego. Pismo Święte poucza nas, że nasze ciało ma być Świątynią Dycha Świętego, abyśmy razem z Bogiem mogli przeżyć dobrze nasze ziemskie życie i zasłużyć na życie wieczne. Nie obrażajmy Boga, naszego Stwórcę przez lansowanie grzesznej w skutkach mody. Pomóżmy Chrystusowi zbawiać świat w XXI wieku, nie obnażajmy Go ponownie z szat, aby nie cierpiał za nas wstydu i nie przybijajmy Go na nowo do krzyża. Nasze ciało ma być przecież Świątynią Ducha Świętego.

**Teresa Lankiewicz**

### Boże Ciało – w ludzkim ciele

**Dlaczego przestało nas, mężczyzn zachwycać to, co do niedawna jeszcze**



## ECHO ARCHIWUM

## ECHO MEDZIUGORJA 15

Miesiąc Najśw. Krwi Chrystusa 1985 r.

„Przystąpmy do pokropienia Krwią, która przemawia mocniej niż krew Abla” (Hbr 12). „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” (J 11).

Do braci i sióstr, którzy pokładają ufność w „Tym, który może uczynić niezmiernie więcej nad to, o co prosimy lub co ogarniamy umysłem” (Ef 3, 20).

**Koniec czerwca** miał w Medziugorju wyjątkowy charakter: **25 przypadła czwarta rocznica** objawień. Przybyły niezmiernie tłumy, może nawet 50.000 osób! Dzień wcześniej Matka Boża wyznaczyła **spotkanie na górze krzyża, o 23.00**: o 1.00 po północy miała objawić się widzącym. Przez trzy godziny ogromna rzesza ludzi, obliczana na 10.000 osób, wspinała się po kamienistej i błotnistej ścieżce: szczyt góry stał się katedrą. Po dwugodzinnej modlitwie Maryja objawiła się Ivanowi, dziękując wszystkim młodym za przybycie, a także tym, którzy nie mogli być obecni.

Schodzący wierni przez kolejne trzy godziny kompletnie blokowali drogę w dół, pod niezwykle świetlistą Drogą Mleczną i dziwnie różowym księżycem. Obyło się jednak bez żadnych wypadków, nawet chorzy niesieni na noszach bezpiecznie dotarli do domu.

Wieczorem Matka Boża skierowała **orędzie do kapłanów**: „Wzywam was, byście wszystkich zachęcali do odmawiania Różańca. Różańcem pokonacie wszelkie zło, jakim szatan ma teraz zamiar prześladować Kościół katolicki. Wszyscy księża odmawiajcie Różaniec! Poświęćcie czas na modlitwę różańcową”.

Za pośrednictwem Różańca, z pomocą Maryi, zanurzymy się w doświadczenie Boga, aż stanie się On naszym życiem: od Jego zstąpienia w nasze ciało za pośrednictwem Maryi, w dobrowolnym ubóstwie, w ofiarowaniu się Ojcu i w trosce o Słowo i o sprawę Jego Ojca. A także w pokucie za grzechy, w krzyżu – tajemnicy zbawienia, w śmierci dla miłości, w zmartwychwstaniu i w chwale, która stanie się również naszym udziałem.

wprawiało w oszołomienie i przyprawiało o przyspieszone bicie serca? Kobięcie ciało, sakrament miłości, trochę odsłonięty, ale w większości zakryty, wspinały dar dla Adama, „pomoc” i radość dla oczu – przestało cieszyć i głębiej poruszać męskie serca. Moda odsłaniając coraz bardziej ciało niewiasty, pozbawia je piękna i tajemnicy. Już prawie wszystko widać, więc dlaczego jestem smutny i nie chcę mieć z tym nic wspólnego? Dlaczego wielu młodych chłopców, bardziej wrażliwych, unika koleżanek rozebranych bardziej niż na plaży, na ulicy i w szkole, dlaczego my, mężczyźni, boimy się agresywnie zalotnych kobiet i wolimy ostatecznie iść na piwo zamiast na randkę? Dlaczego dziewczęta już od szkoły podstawowej wyglądają i zachowują się jak gwiazdy na plaży, czyli jak własne mamy? Dlaczego tracimy to, co było najpiękniejsze i budzące największe nadzieje w naszym kraju – urok i skromność dziewcząt i kobiet, który tak działa na chłopaków w każdym wieku?

**Cała ta roznegliżowana, arogancka tuszczka** wchodzi do kościołów, sanktuariów, miejsc świętych. Oglupienie przez media, bezkrytycyzm i grzech osłabiły samokrytycyzm niewiast i ich mężów, którzy się na to zgadzają, chociaż powinni strzec swoich skarbów i godności. Prawdziwa profanacja jest w lecie w miejscach świętych, profanacja ciała i profanacja miejsca, czyli profanacja świątyni, bo tak zostaliśmy stworzeni w naszym ziemskim wymiarze. Przypominają o tym słowa Pisma Świętego. Jesteśmy sprofanowaną świątynią, żalowaną, rozebraną, rozgrodzoną. Z kościołów zniknęły plakaty przypominające o godnym ubraniu i zachowaniu. Nie pamiętam, kiedy słyszałem kapłana nawołującego do przyzwolonego ubioru w kościele. Z wysokości krzyża patrzy Zbawiciel, który nagi wydał się w nasze ręce i pod nasze spojrzenia, aby przywrócić w nas godność człowieczeństwa. **Nie widzimy, że On nagi i my nadzy, ale jaka różnica!**

W wielu kościołach w ciepłych krajach, przy wejściu otrzymuje się przewiewną pelerynkę, aby przykryć niedostatki letniego odzienia. Jak pięknie wyglądają kobiety modlące się w białych lub czarnych chustach przykrywających głowy, do czego wzywał św. Paweł, ile piękna i mocy jest w człowieku, który pamięta o godności miejsca, do którego przyszedł i o swojej godności.

Janusz Sukiennik

**Kościół odnawia się nie poprzez dekryty, ale na kolanach.** Modlitwa ludu Bożego zależy zaś od ducha modlitwy, jaki ożywia kapłanów, i odwrotnie.

**Poświęcić czas na modlitwę różańcową** oznacza pozwolić, aby Jezus przemienił nasze życie, bez chorobliwego pośpiechu, który wynika z nadmiaru rzeczy do zrobienia, a który jest diabelską pokusą, mającą pozbawić nas skuteczności Bożego działania i sprowadzić na nas śmierć.

**W Różańcu Maryja modli się za nas**, abyśmy pokonali próby, trudności i przeszkody istniejące w samym Kościele, który wydaje się czasami odciągać dusze od źródła, dokąd przyszedł ugasić pragnienie. Próby są potrzebne: wiara, podobnie jak złoto, musi zostać wypróbowana w tyglu. Maryja jednak obroni maluczkich przed zgorzeniem. Jej intencje są oczywiste.

W czwartek 27 Gospa nie przekazała zwykłego orędzia, jednak, poproszona przez Marię, **dała je w piątek 28**:

„Drogie dzieci! Dzisiaj daję wam orędzie, którym **pragnę was wezwać do pokory**. W tych dniach odczuliście wielką radość z powodu wszystkich przybyłych tu ludzi i z **miłością opowiadaliście im o swoich doświadczeniach**. Obecnie wzywam was, byście wytrwali w pokorze i z otwartym sercem dawali świadectwo każdemu, kto przychodzi. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matka Boża dostrzega niebezpieczeństwo pychy z jednej strony i zmęczenia z drugiej. Gdyby się jednak poddali, pozbawiliby powierzonego im światła wszystkich tych, których oczy skierowane są ku tej szczęśliwej wspólnotce.

Już w dwóch poprzednich orędziach Gospa mówiła o zmęczeniu (z powodu mniej licznego uczestnictwa w codziennej Mszy św., czego przyczyną są prace w polu i rozluźnienie woli): „módlcie się, a wtedy przewyciężycie każde zmęczenie” (30 maja); „wiem, że wszyscy jesteście zmęczeni, ponieważ nie wiecie, jak ofiarować się mnie” (13 czerwca). O. Slavko powiedział: „ten, kogo nie stać na wyrzeczenia, jest słaby”.

Niemniej jednak nasuwa się pytanie: **czy ludzie nie załamają się pod takimi wymaganiami?** Ten, kto kocha, nie załamie się, lecz będzie wzrastał, jak mama, która jest zdolna do coraz większych poświęceń dla swojego dziecka. I rzeczywiście, atmosfera, jaką się tu oddycha, jest wciąż ta sama. W przepelnionym kościele, w którym trudno już było

oddychać, podczas ostatniego Różańca o 20.45, po bardzo długim nabożeństwie, słyhać wyłącznie język słowiański! Ławki nadal są pełne. Dziewczeta z grupy Jeleny przez te wszystkie lata dalej prowadzą śpiew, skupione wokół organów, z twarzami zmęczonymi, ale przestawionymi szczęściem; one także są wciąż te same: żywy symbol nowego stworzenia, którego nie zna grzeszny świat. W sobotnie i niedzielne popołudnia łąka na lewo od kościoła usiana jest grupami osób czekających na wyspowiadanie się u któregoś z dziesiątki zakonników. Domy goszczące pielgrzymów rozbrzmiewają różańcowymi wezwaniami: „Zdravo Marijo” i „Sveta Marijo” wczesnie rano i wieczorem, przed snem. Wszyscy się modlą.

I poszczą. Pewna kobieta mówiła, że przez czterdzieści dni pościła o chlebie i wodzie, i że czuje się w pełni sił. Młoda Włoszka z Kalabrii rozpoczęła czterdziestodniowy post wyłącznie o wodzie, oby się jej udało. A bardziej niż braterskie ciepło panujące w domach, które cię goszczą, a szczerzy uśmiech ludzi, kwiatek ofiarowany przez małe dziecko na górze, woda czekająca na ludzi spoconych po mozolnej wędrówce w dół...

Chociaż jednak Mama przyjmuje także te dzieci, które poddają się zmęczeniu, wydaje się spieszyć i przynaglać do modlitwy, kiedy wszystko można jeszcze uzyskać. I tak 1 lipca Gospa skierowała kolejną zapowiedź do Ivana, który był obecny jako jedyny z widzających: dziś wieczór jeszcze raz chce, by lud modlił się na górze, Ona sama przyjdzie znów o 23.00. Ponad 300 osób, w tym około trzydziestu Włochów, wspięło się na górę, aby odmówić Różaniec: dokładnie o 23.00 Maryja objawiła się Ivanowi. Jedną zakonnicę przetłumaczyła Jej słowa: „Błogosławię was wszystkich; bardzo się cieszę i dziękuję wam. Módlcie się w pewnej mojej intencji”. Nagle spoza chmur wyłonił się księżyc w pełni, który oświetlił szczyt góry i jej zbocza: tańczył i zataczał koła. Niektórzy poczuli, jak przenika ich silny wiatr, podczas gdy inni niczego nie zauważyli: wzruszenie i bicie serca trwały całą noc.

W obliczu tego „nieustannego atakowania Boga modlitwą” i otwierania się na Niego coraz większej liczby serc, czego świadectwem są spowiedzi, na drugi plan schodzą nawet znaki, które nie stanowią nigdy celu samego w sobie. Na początku czerwca pewna kobieta z Udine,

Liliana Smreka, 54 lata, nauczycielka, z kolanem strzaskanym na skutek wypadku drogowego i utrzymywanym w całości poprzez gwoździe, druty i śruby, odrzuca kule i porusza się o własnych siłach, kiedy podczas objawienia słyszy głos mówiący: „Chodź”.

(cdn)  
Don Angelo

## Od Redakcji



**W niedzielę 5 czerwca o godz. 9.30** w szpitalu św. Ojca Pio w S. Giovanni Rotundo zmarł o. Arkadiusz, znany wszystkim pielgrzymom „*wieżien konfesjonatu*”. Pogrzeb odbył się we wtorek 7 czerwca w S. Giovanni Rotundo gdzie Ojciec został pochowany. Ojciec Arkadiuszu już z nieba módl się za nami.

## OBORY 2005 400 lat w szkole Maryi, Niewiasty Eucharystii

VI Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 9 lipca 2005 r. Rozpoczęcie o godz. 10.00. **Zgłoszenia grup pielgrzymkowych:** Opiekun Pielgrzymów – o. Piotr Męczyński O. Carm. Klasztor Ojców Karmelitów, Obory 38, 87- 645 Zbójno k. Rypina, tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210. **Dojazd:** Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzynia. Dojazd PKS-em z Lipna.

**16 lipca br. (sobota) o godz. 7.30** przy Urnie – Relikwiach św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które nawiedzą Obory, zostanie odprawiona Msza św. w intencji: O błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla Dzieła „Echa” oraz dla wszystkich Czytelników, Ofiarodawców i Współpracowników za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

**25 lipca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim,** o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników,

Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

**Wyjazdy 2005 Informacje w Redakcji Pielgrzymki Medziugorje:**  
**Festiwal Młodych** – 30 (31). 07–07.08.  
**Podwyższenie Krzyża** – 06–13.09.

**Rekolekcje:**  
**Post i Modlitwa:** 10–16.09.  
**Rekolekcje z o. Jozo Zovko** – 21–30.09.  
**Rekolekcje z o. T. Vlasticem** – X’05 Włochy

**Ziemia Święta:**  
**05-16.09. z Górą Nebo (Jordania):**  
Narodzenie MB, Podwyższenie Krzyża św.,  
**29.12.05-08.01.06** – Czuwanie Noworoczne w Nazarecie i adoracja Trzech Króli w Betlejem

**Post i Modlitwa dla grup rekol. o. Jozo 27.09. – 2.10.2005 r. w Marcinkowie:**  
**tel. 58/ 620 74 40, 0/502 564 623**

**Ziemia Święta:**  
**08–20.09.** Podwyższenie Krzyża św.  
**17–29.11** – Chrystusa Króla  
(22) 6119904; (504) 984062

**XVI Międzynarodowe Modlitwne Spotkanie Młodzieży** odbędzie się w dniach od 01-06.08.05 r. Temat spotkania zgodnie z Rokiem Eucharystii: „*Przybyliśmy oddać mu pokłon*” (Mt 2, 2).

**Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114**

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar